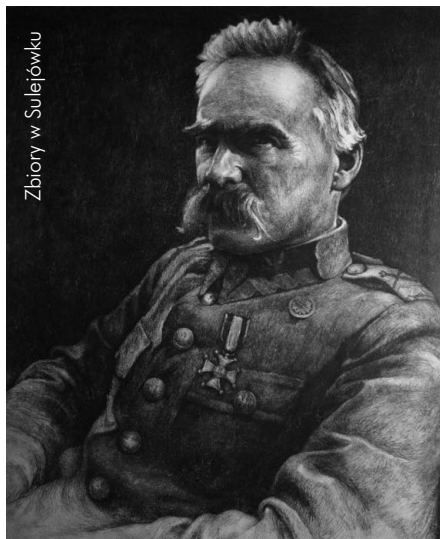


NACZELNIK

Wszelkie krytyczne oceny życia i działalności Józefa Piłsudskiego, jako człowieka i męża stanu, odbijają się od tej postaci, nie dotyczą jej nawet wtedy, gdy formułowane są przez ludzi kompetentnych. Słowa krytyki odchodzą do bibliotecznego lamusa, a Piłsudski żyje dalej swoim życiem, wyrysowanym w sercach rodaków, którzy z jego postacią związali najbardziej dramatyczne doświadczenie zbiorowe, jakim była wojna z bolszewikami o być albo nie być Polski u zarania ledwie odzyskanej niepodległości.

Piłsudskiego nie da się wyjąć z kontekstu państwowotwórczego, a ten kontekst decyduje o ocenie wszystkiego, co robił zarówno przed, jak i po roku 1918. Znany przedwojenny krytyk Marszałka, ks. ppłk Józef Wrycza (duchowy przywódca Kaszubów w czasie ostatniej wojny) przesiedział dwa miesiące w areszcie za publiczne wypowiedzi, potępiające metody sanacji kraju. Kiedy Piłsudski umarł, odprawił Mszę św. za jego duszę, tłumacząc wszystkim, że odszedł wielki Polak. Czesław Miłosz, znany z drwiąco enigmatycznego stosunku do historii, napisał w „Traktacie moralnym” (1957): „Latami będzie chodzić w Belwederze Piłsudski. Nigdy nie uwierzy w trwałość. I będzie mruzczał: »Oni nas napadną«. Kto? I pokaże na zachód, na wschód. »Koło historii wstrzymałem na chwilę«. W tych wersach trudno doszukiwać się ironii, jest tu raczej mimowolny odblask powszechnej, niemal zabobonnej wiary Polaków, przekonanych o tym, że gdyby Marszałek dożył wojny, nie zaznalibyśmy tylu nieszczęść i nie byłoby Polski sowieckiej. Jak by to zrobił? Na to nie ma odpowiedzi, to jest pewnik, skoro potrafił zatrzymywać i obracać koło historii, jak w sierpniu 1920 roku...

Ten szczególny stosunek Polaków do Marszałka zezwalał mu na smaganie nas w sposób, który nie uszedłby na sucho nikomu poza nim. „Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu”. „Sentencji”, które powstawały w gniewie, lepiej nie przytaczać... Był zdumiewająco przenikliwy w ocenie prawideł rozwoju naszego świata: „Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi” [!]. Nie miał złudzeń co do charakteru kultu, jakim otaczano jego osobę: „Powolywać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim i solidaryzować się z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszko nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, męką, trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony równie zapalczywych i podobnie nieryzykujących wielbicieli”...



Zbiory w Sulejówku

Przedwojenny kult Piłsudskiego miał charakter przede wszystkim państwowy. Każdego 19 marca dzieci ze szkół powszechnych, jak Polska długa i szeroka, recytowały wierszyki okolicznościowe przed portretem przywódcy narodu, ozdobionym kwiatami. Czasami towarzyszyli im legionowi weterani, mruczący pod nosem swoją, niecenzuralną wersję „Legionów” – najdumniejszej, zdaniem Marszałka, pieśni polskiej.

Prawdziwy kult ukształtował się jednak dopiero po wojnie! Nachalna sowietyzacja kraju, dramatyczne prześladowania ludzi z formacji legionowej (zapoczątkowane zbrodniczym rozkazem z 5 marca 1940 r., zakończone symbolicznie zbrodnią na legionowym generale „Nilu” w lutym 1953 r.), usuwanie z bibliotek dzieł Marszałka, łączenie go z „faszyzmem”, nazywanie wojny obronnej lat 1919–1920 „najazdem jaśniepanów polskich na kraj radziecki” – to wszystko sprawiło, że postać Marszałka stała się w zbiorowej wyobraźni kwintesencją ducha narodu.

Tytuły, które należały za życia i po śmierci do Józefa Piłsudskiego, można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to tytuły i stopnie urzędowe, formalne, takie jak komendant, brigadier, naczelnik, marszałek, wódz naczelny, minister czy premier. Druga to określenia honorowe, w których zawarta jest cześć dla życia i dzieła Marszałka, dla jego opatrnościowej roli w szczególnie ważnym, przełomowym okresie historii Polaków. Wśród tych określeń – na przeciwstawnych biegunach – pojawiają się swojski „Dziadek” i koturnowy „wskrzesiciel państwa polskiego”. O ile to drugie mogło być wytworem dobrze rozumianej propagandy państwowotwórczej i pewnej egzaltacji, tak charakterystycznej dla atmosfery życia zbiorowego w II Rzeczypospolitej, o tyle w określeniu „Dziadek” kryje się nieporównywalny z niczym stosunek Polaków do postaci Józefa Piłsudskiego, nieograniczone zaufanie. To ktoś, kto może popełniał błędy, ale był jednym z nas; ktoś bardzo bliski, bezinteresowny, jak członek rodziny.

Wydaje się, że jeden tytuł szczególnie dobrze odzwierciedla zarówno formalne, jak i nieformalne relacje między Polakami a ich charyzmatycznym przywódcą. Józef Piłsudski był przede wszystkim Naczelnikiem Państwa Polskiego – zarówno w sensie formalnym, jak duchowym – a jego przywództwo było dla większości Polaków niekwestionowane. Tacy jak on rodzą się raz na wiele pokoleń.

W ostatnich latach, od śmierci Jana Pawła II, zaczyna się rodzić na naszych oczach nowy mit narodowy, który może stać się wielką ideą jednoczącą Polaków, budującą narodową solidarność i poczucie wartości. Chodzi o odradzające się poczucie więzi między pokoleniem JP I (Józefa Piłsudskiego) i JP II... Jakby wbrew prawidłom współczesnego, głaśzachtującego się świata. To piękna idea, warta pielęgnacji i delikatnego traktowania. No i polityki historycznej, o którą ciągle toczy się dziś spór.

Czcij ojca i matkę

Urodził się 5 grudnia 1867 r. w Zułowie na Wileńszczyźnie. Tam zostało jego serce. W przenośni i dosłownie. Jednym z najświętszych dla Polaków miejsc jest do dziś grób Matka i Serce Syna na wileńskiej Rossie. Imię odziedziczył po ojcu, który podczas powstania styczniowego był powstańczym komisarzem na powiat kowieński. Rodzina Piłsudskich pieczętowała się herbem Piłsudski, będącym odmianą herbu Kościeszka. Ziuk, urodzony dwa



„Legun”, ze zbiorów S. Rumana

Józef Piłsudski jako uczeń

lata po śmierci Romualda Traugutta, wychowywał się na wspomnieniach z powstania – tak jak całe jego pokolenie. Pozna gruntownie jego historię, sam będzie o niej ze znanostwem pisał i w późniejszych kalkulacjach, dotyczących szans wybicia się Polaków na niepodległość, nieustannie będzie się odnosił do doświadczeń z lat 1863–1865.

Matka Maria pochodziła ze znanej rodziny Billewiczów, herbu Mogiła. Wraz z mężem wychowywała swych synów – Ziuka, o rok starszego Bronisława i dwa lata młodszego Adama (najmłodszy brat Jan urodził się z innej matki, po śmierci Marii) – w przywiązaniu do Polski i w głębokim przekonaniu, że kiedyś państwo polskie się odrodzi. Ziuk był silnie z matką emocjonalnie związany, boleśnie przeżył jej odejście, nie miał jeszcze wówczas 17 lat. Matka pozostanie w jego pamięci jako wzór dobroci i życiowej mądrości. Niezwykły grób na Rossie był częścią testamentu Marszałka.

Kiedy zastanawiałem się nad formacją przywódcy Polaków i nad znaczeniem rodziny w tym dziele, przypomniały mi się słowa Jana Pawła II: „Patriotyzm toaczy cześć ojca swego i matkę swoją”... Tak na pewno było w przypadku Ziuka - Józefa.

„Zakazuje się mówić po rosyjsku!”

Miał 7 lat, gdy rodzina przeniosła się do Wilna. Wraz z bratem uczył się tu w rosyjskim gimnazjum, nastawionym na szybką rusyfikację polskiej młodzieży. W przypadku braci Piłsudskich takie działania były pozbawione szans powodzenia, dzięki formacji, jaką otrzymali w rodzinie. Późniejszy Marszałek będzie jednak wspominał ten okres – znany nam dobrze z literackiego przekazu Stefana Żeromskiego w *Szyfowych pracach* – jako czas upokarzania jego dumy i narodowej tożsamości. Pułkownik Bogusław Miedziński, jeden z najbliższych współpracowników brygadiera Piłsudskiego w okresie legionowym, wspominał, że kiedyś Piłsudski, nawiązując do młodzięcych doświadczeń, powiedział z pasją: „Kiedy zdobędę Moskwę, każę na murze Kremla napisać: »Zakazuje się mówić po rosyjsku!«”...

Działalność niepodległościową rozpoczął Ziuk w wieku niespełna 15 lat [!]. Razem z bratem Bronkiem i z grupą kolegów z gimnazjum założył kółko samokształceniowe, które miało uzupełnić braki rosyjskiej edukacji w zakresie historii i literatury polskiej. Nawiązywali w ten sposób do ruchu filomackiego, którego legenda na Wileńszczyźnie była szczególnie żywa w środowiskach patriotycznych za sprawą III cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza. Młodzi niepokorni sprowadzali jednak z Warszawy nie tylko dzieła wieszczów narodowych. Interesowały ich także modne wśród inteligencji tego pokolenia dzieła darwinistów i socjalistów. Rok po śmierci ukochanej matki Ziuk zdał maturę. Z ocen wynika, że najbardziej interesowały go historia i geografia.

W mackach Ochrony

Jako osiemnastolatek rozpoczął studia medyczne na uniwersytecie w Charkowie. Tam na dobre zaangażował się w działalność skierowaną przeciwko państwu rosyjskiemu, które uważał za głównego wroga Polski. Organizacji niepodległościowych, inspirowanych przez polskich studentów, nie brakowało wówczas na żadnej rosyjskiej uczelni. Działały też rewolucyjne organizacje rosyjskie, ze słynną *Narodną Wolą* na czele, która wydała wyrok śmierci na cara Aleksandra II Romanowa. Jego skutecznym wykonawcą był polski student Ignacy Hryniewiecki. Ziuk nie był członkiem *Narodnej Woli*, ale uczestniczył w jej spotkaniach, co stało się przyczyną rychłego aresztowania. Carska *Ochrona*, po śmierci Aleksandra II zreformowana i wzmocniona jako specjalny wydział policji, postawiła sobie za cel likwidacji

cję niebezpiecznej organizacji. W marcu 1886 r., po studenckiej demonstracji, Ziuk został zatrzymany przez policję. Ponownie aresztowany rok później pod poważnym zarzutem udziału w spisku na życie cara. Przedtem wysłano za nim list gończy, z którego się dowiadujemy, że miał 175 cm wzrostu, a znakiem charakterystycznym były zrastające się brwi, co dobrze znamy z późniejszych konterfektów Marszałka, i co nadawało jego twarzy groźny, marsowy wyraz.

Został skazany na 5 lat więzienia. Tu mała dygresja. Gdyby jego dwudziestoletnie życie przypadło na rok 1952 i gdyby oskarżono go o uczestnictwo w spisku na życie Bieruta, dostałby karę śmierci. Co do tego nie ma wątpliwości, pięć lat dostawali w czasach stalinowskich szesnastolatkiwie za „antypanstwowe” ulotki. W porównaniu z Sowietami i jej dominiami, Rosja carska jawi się jako państwo praworządne...

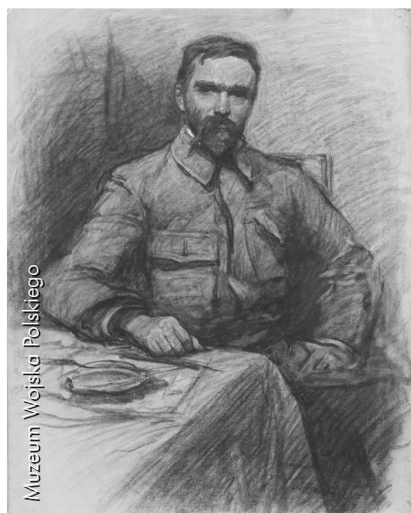
Bronisław Piłsudski, znacznie bardziej zaangażowany w *Narodnej Woli* od brata, dostał 15 lat więzienia. Przejdzie do historii jako wybitny etnograf, badacz wymierającego ludu Ajnów na Sachalinie i na Hokkaido.

Tymczasem Ziuk został przewieziony do więzienia w Irkucku, potem na miejsce zesłania w Kireńsku. Pod Irkuckiem mieszkało – od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego po powstanie styczniowe – wielu polskich zesłańców. Używając języka współczesnej historii, można powiedzieć, że późniejszy Marszałek poznawał najnowszą historię swojego narodu, korzystając ze źródeł, jakimi były relacje uczestników i świadków historii, powstańców styczniowych.

Socjalista

Po odbyciu kary zesłania, w lecie 1892 r. Józef Piłsudski powrócił do rodzinnego Wilna. Mimo zesłańczych doświadczeń, nie zamierzał rezygnować z walki. Związał się z silnym wówczas ruchem socjalistycznym. Był wileńskim korespondentem pisma II Proletaryatu „Przedświt”, potem przedstawicielem sekcji litewskiej w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS i redaktorem naczelnym pisma „Robotnik”. W tym czasie poznał późniejszego prezydenta RP, Stanisława Wojciechowskiego.

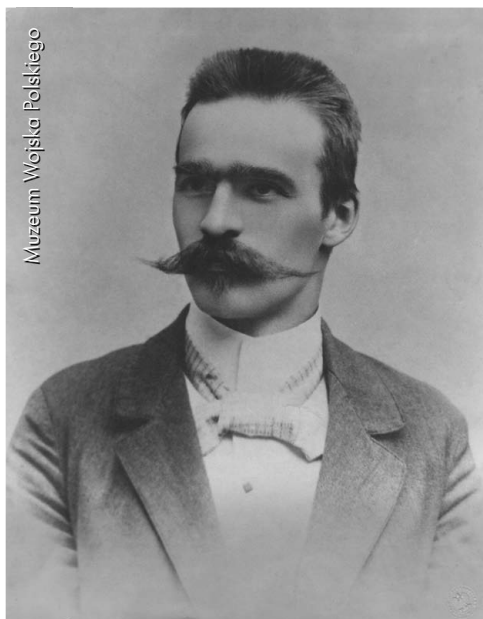
Powszechnie przypisuje się Piłsudskiemu słowa: „Jechałem czerwonym tramwajem socjalizmu aż do przystanku »Niepodległość«, ale tam wysiadłem”... Tak miał powiedzieć po latach swoim dawnym towarzyszom z PPS, kiedy go poprosili o polityczne poparcie. Jako przywódca państwa będzie atakowany przez socjalistów jako ten, który zdradził ideały młodości. Narodowcy natomiast będą go przedstawiali jako człowieka wielce podejrzanego i niegodnego zaufania, skoro tyle lat przebywał w środowisku „rewolucjonistów”, „wywrotowców”. W rzeczywistości Piłsudski ani nikogo nie zdradził, ani nie zamierzał przejść do historii jako socjalista. Socjalizm interesował go jako silny ruch polityczny, który można wykorzystać w drodze do niepodległej Polski. „Wy możecie jechać do stacji końcowej, jeśli potraficie, lecz teraz przejdźmy na »Pan«!” – miał dobitnie zakończyć swe słowa do pepesowców wedle tej samej anegdoty...



Próbie wykorzystania ruchu socjalistycznego w polskim interesie podjął już w roku 1896. Był wtedy przedstawicielem PPS na IV kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej (wraz z Ignacym Mościckim, Ignacym Daszyńskim i innymi). Zaproponował delegatom przegłosowanie wniosku o poparcie przez Międzynarodówkę walki Polaków o niepodległe państwo. Wniosek poparł nawet Karl Liebknecht, późniejszy przywódca komunistów niemieckich. Przeciwna była Róża Luksemburg, dla której postulat niepodległości Polski był „utopijny”, i miał rzekomo szkodzić całemu ruchowi socjalistycznemu. W Polsce sowieckiej komuniści uczynili z niej świetlaną postać historii Polski. Była patronką ulic, szkół, zakładów pracy. W tym samym czasie imię Józefa Piłsudskiego wymazano z życia publicznego, można było o nim pisać tylko źle. „Myślałem, że wraz z odrodzeniem Polski – materialnym i duchowym – Polska odradzać się zacznie, że wyzbywać się zacznie tchórzostwa, i wyzwalać się zacznie od pracy agentur, że przestanie pracę dla obcych uważać za najrozumnniejszą pracę dla Polski” – powiedział kiedyś Marszałek. Niestety, czas Polski agenturalnej i uznanie pracy dla obcych za „najrozumnniejszą dla Polski” miał dopiero nadejść, wraz z największym naszym nieszczęściem, jakim było w roku 1944 podporządkowanie Polski Sowietaom. Do dziś odczuwamy fatalne skutki tego okresu – zarówno w postkomunistycznej mentalności, jak i niekiedy w bieżącej polityce.

Cienie

W roku 1899 Piłsudski ożenił się z Marią Koplewską-Juszkiewiczową, działaczką PPS, która przedtem rozwiodła się z mężem. Ślub odbył się w zborze protestanckim, ponieważ Maria należała do kościoła ewangelicko-augsburskiego. Ta okoliczność będzie pretekstem do atakowania Marszałka przez sfory obłudników, którzy wiele dla Polski nie zrobili, ale chętnie przybierali pozę sędziów. Może to właśnie również miał na myśli, gdy mówił o „cieniu”, który towarzyszył mu przez całe życie: „Biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał. Cieniów takich było mnóstwo, otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające [...]. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, opluwający mnie zewsząd, nie szcędzący niczego, co szcędzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi”. Nie brakowało cieniów w życiu Naczelnika. Wykorzystywano je często po to tylko, by zniweczyć jego pracę dla państwa.



Walka

Tajna drukarnia „Robotnika” mieściła się w wynajętym mieszkaniu Piłsudskich w Łodzi. To stało się przyczyną kolejnego aresztowania Piłsudskiego w lutym 1900 r. Został osadzony w X Pawilonie warszawskiej Cytadeli. Oskarżano go nie tylko o kolportaż bibuły, ale

także o udział w likwidacji dwóch konfidentów policji. Przewieziony do Petersburga, trafił do szpitala, skąd zbiegł, dzięki pomocy polskiego lekarza.

Przez jakiś czas przebywał w Londynie. Po powrocie do kraju elektryzowała go myśl o wykorzystaniu wojny rosyjsko-japońskiej (1904–1905) dla osłabienia Rosji. Także myśl o tym, że może nadchodzi już pora na walkę? PPS zaczęła właśnie wydawać pismo pod takim tytułem. Nawiązała także kontakty z innymi polskimi partiami niepodległościowymi, nawet z odległą ideowo Narodową Demokracją. Róża Luksemburg mogła mieć satysfakcję. Ona od początku nie ufała temu Piłsudskiemu. Polskie interesy narodowe stawiał ponad socjalistyczny internacjonalizm. W PPS szykował się wielki rozłam na „internacjonalistów” i tych, co już za następnym zakrętem dostrzegali sercem przystanek Niepodległość.

W Japonii

PPS starała się nawiązać kontakty z poselstwami Japonii w Europie, proponując współpracę przeciwko Rosji za poparcie niepodległości Polski. W końcu postanowiono wysłać Józefa Piłsudskiego i Tytusa Filipowicza do Tokio. Dotarli tam przez Nowy Jork i San Francisco. Zaproponowali japońskiemu sztabowi generalnemu dostawę broni dla pepeesowskiej organizacji bojowej, patronowanie sprawie polskiej w polityce międzynarodowej, a nawet utworzenie legionu polskiego na terenie Japonii! Wszystkie te propozycje spaliły na panewce, także za sprawą kontrakcji Romana Dmowskiego na terenie Japonii. Przywódca endecji obawiał się, nie bez racji, skutków krwawego, przedwczesnego powstania na ziemiach polskich. Sytuacja polityczna w Europie jeszcze nie dojrzała do takiej akcji.

Organizacja Bojowa

Tymczasem Piłsudski coraz mocniej parł do akcji już nie tylko politycznych, ale również zbrojnych. Nie opuszczała go myśl o powstaniu. Po wybuchu w roku 1905 rewolty na terenie Rosji, tworzył organizacje paramilitarne. Stał na czele Organizacji Bojowej PPS. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że młodzi pepeesowcy kierowani przez Piłsudskiego, to była poważna siła. OB liczyła około 2 tysiące ideowych ludzi, gotowych na wszystko. Dokonywali zamachów na rosyjskich dygnitarzy, uświadamiając im, że nie są u siebie. Pieniądze na bieżącą działalność zdobywali w akcjach na kasy instytucji rosyjskich i na pociągi, którymi wówczas ekspediowano walory bankowe. Rosyjska propaganda przedstawiała ich jako pospolitych bandytów. Trudno się w tym miejscu oprzeć jeszcze jednej projekcji w przyszłość. Po wojnie antykomunistycznej konspiracja niepodległościowa zdobywała fundusze na działalność, dokonując akcji ekspropriacyjnych na instytucje komunistycznego państwa. Rekwirovano pieniądze w bankach czy w monopolach spirytusowych (ulubione obiekty akcji żołnierzy mjr. „Łupaszki”, często przedwojennych harcerzy). Propaganda komunistyczna robiła z nich bandytów, którzy „rabowali mienie społeczne”. Do dziś nie brakuje głupców, którzy są święcie o tym przekonani, a dramatyczną walkę powojennych konspiratorów z sowiecką bezpieką nazywają „wojną domową”.



Zbiory w Sulejówku

Belgijskie pistolety Browning, osobista broń J. Piłsudskiego o czasów akcji pod Bezdunami

Frakcja Rewolucyjna

Zdecydowana akcja zbrojna, zapoczątkowana przez Piłsudskiego, doprowadziła do rozłam w PPS. Piłsudski stanął na czele PPS-Frakcji Rewolucyjnej i przejął niemal całą Organizację Bojową. 26 września 1908 r. OB przeprowadziła spektakularną akcję pod Bezdanami koło Wilna, zajmując wagon pocztowy i ponad 200 tys. rubli. Pieniądzy użyto na cele organizacyjne oraz dla wsparcia więźniów politycznych i ich rodzin.

Przystanek Niepodległość jawił się Piłsudskiemu coraz wyraźniej. Jeszcze nie mógł powiedzieć, tak jak w roku 1918: „ja teraz nie należę do partii, ja należę do narodu”, ale miał coraz silniejszą tego świadomość. Nie wahał się przed instrumentalnym wykorzystaniem środków partii dla celu najwyższego, jakim był dla niego niepodległy byt państwa polskiego. Przyszła pora na jawną działalność niepodległościową bez socjalistycznej, partyjnej przykrywki.

Związek Walki Czynnej

W czerwcu 1908 r. z inicjatywy Piłsudskiego powstaje we Lwowie konspiracyjny Związek Walki Czynnej, kierowany przez Kazimierza Sosnkowskiego. Mimo iż związany z PPS, miał prosty cel: stworzyć załążek przyszłej armii polskiej! Coraz wyraźniej kształtował Piłsudski swoją strategię na wypadek konfliktu międzynarodowego: parł do odzyskania niepodległości Polski w taktycznym sojuszu z Austro-Węgrami. W przeciwieństwie do narodowców, za największego wroga polskiej niepodległości uznawał Rosję. Nie bez znaczenia były jego doświadczenia osobiste.

Związek Walki Czynnej umacniał się, łącząc się z jawnymi organizacjami: lwowskim Związkiem Strzeleckim, krakowskim Strzelcem i z Polskimi Drużynami Strzeleckimi. Piłsudski został komendantem głównym Związku Strzeleckiego. Zbliżała się wojna światowa, która miała rozsadzić „więzienie narodów”, jakim była ówczesna Europa.

Piłsudski był pewien, że konflikt wybuchnie, ostatnie lata przed wojną poświęcił intensywnej pracy szkoleniowej. Zainicjował utworzenie Polskiego Skarbu Wojskowego, został, z woli Skonfederowanych Stronictw Niepodległościowych, naczelnym komendantem sił wojskowych. W Szwajcarii, Belgii i Francji wizytował oddziały strzeleckie na obczyźnie. Szkolił przyszłych oficerów i trafnie przewidywał przebieg nadchodzącego konfliktu.



Marsz strzelców przez Zakopane

Pierwsza Kadrowa

Wojna wybuchła 28 lipca 1914 r. Piłsudski natychmiast zmobilizował swoje wojsko. Słynna I Kompania Kadrowa powstała z młodzieży skupionej w Strzelcu, Sokole i w Drużynach Bartoszewych. Kompania liczyła niespełna 150 żołnierzy. Była zaplanowana jako kuźnia kadr dla przyszłego wojska polskiego. Po wkroczeniu do zaboru rosyjskiego Piłsudski ogłosił się komendantem wojsk polskich, podległych Rządowi Narodowemu. Tego

rządu, naturalnie, nie było, ale propaganda wojenna miała swoje prawa. Chodziło o wzniecenie antyrosyjskiego powstania w Kongresówce. Niestety, zabrakło entuzjazmu i wiary w powodzenie takiego przedsięwzięcia. Akcja Kadrówki osiągnęła mizerne rezultaty, Austriacy żądali nawet rozwiązania oddziałów strzeleckich i wcielenia ich do armii cesarskiej. Komendant boleśnie to przeżył, powiedział z goryczą, że „Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym, a nie ładunkiem dynamitu”... Niektórzy biografowie mówią nawet o próbie samobójczej. Nie trwało to jednak długo, duch wojownika zwyciężył. Korzystając z poparcia krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, Piłsudski zaczął tworzyć legiony polskie pod swoją komendą i formalnym zwierzchnictwem NKN. W październiku 1914 r. zainicjował powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), działającej konspiracyjnie we wszystkich zaborach. Polskie oddziały prowadziły działania zaczepne wobec Rosjan, nie bacząc na niekorzystną sytuację Austriaków na froncie. W sierpniu 1915 r. przybył do Warszawy, zajętej przez Niemców. Wizytował oddziały POW, wcielając warszawski batalion POW do I Brygady.

Dla Polski

Coraz wyraźniej, także przed Niemcami i Austriakami, stawiał Piłsudski postulat traktowania Legionów jako wojska polskiego, walczącego o niepodległość. 5 listopada 1916 r. państwa centralne wydały słynną deklarację o utworzeniu niepodległego państwa polskiego.

Zgodnie z przewidywaniami brygadiera, zwycięstwo w wojnie zaczęło się przechylać na stronę ententy. W lipcu 1917 podkomendni Piłsudskiego, na jego rozkaz, odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzom. Ponad 3 tysiące żołnierzy z Kongresówki internowano, a drugie tyle, z Galicji, przeniesiono do armii austro-węgierskiej i wysłano na front.

Piłsudski został aresztowany 22 lipca. Przewieziono go do twierdzy magdeburskiej, przedtem jednak spędził tydzień, wraz z Kazimierzem Sosnkowskim, w więzieniu w Gdańsku. Prawdopodobnie miał tam być sądzony za „zradę stanu”, ale wydarzenia na froncie przybierały tak niekorzystny dla państw centralnych obrót, że do takiego procesu nigdy nie doszło. Na Polakach z Pomorza skazanych za takie „przestępstwo”, nie odważono się już wykonać wyroków.

W okresie pobytu komendanta w twierdzy, urodziła się Wanda – pierwsza córka Piłsudskiego i Aleksandry Szczerbińskiej, drugiej żony Marszałka.

Niemcy nie mogli dłużej ani więzić, ani ignorować polskiego komendanta. Wojna była dla nich przegrana. Specjalnym pociągiem przewieziono Piłsudskiego i Sosnkowskiego do Warszawy. Być może chodziło o to, aby Polacy, tworząc swoją armię pod kierownictwem



Szabla ofiarowana Józefowi Piłsudskiemu przez oficerów I Brygady w 1916 r.

Zbiory w Sulejówku

uznanego przywódcy, stworzyli barierę między rewoltą bolszewicką a niemiecką rewolucją listopadową, przybierającą coraz bardziej niepokojące rozmiary. Jeśli tak, to Niemcy się nie przeliczyli. Piłsudski i armia polska powstrzymali „wschodnią nawałę” przed marszem „poprzez trupa Polski” do światowej rewolty.

Przywódcą

10 listopada 1918 r. Józef Piłsudski przybył do Warszawy. Jego autorytet sprawił, że podporządkowały mu się lokalne ośrodki odradzającej się władzy polskiej. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu komendę nad wojskiem i misję utworzenia rządu narodowego. 14 listopada RR przekazała Komendantowi także władzę cywilną. 16 listopada Piłsudski notyfikował oficjalne powstanie państwa polskiego. Stał się realnym przywódcą odrodzonej Rzeczypospolitej. Przybrał tytuł Naczelnika Państwa, nawiązując do czasów kościuszkowskich. Był głową państwa, organizował jego porządek prawny, wydając kolejne dekrety. Paryski Komitet Narodowy Polski, namiastka rządu polskiego na Zachodzie, stał się przedstawicielstwem dyplomatycznym Polski i został upoważniony do reprezentowania kraju na konferencji pokojowej w Paryżu.

Na granicach odradzającego się państwa trwał pożar. Trzeba było bronić polskości Lwowa, w Wielkopolsce wybuchło powstanie. Tymczasem 26 stycznia 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Sejmu. Zwyciężyli narodowcy, jednak nie zawahali się, w specjalnej uchwale sejmowej z 20 lutego 1919 r., przekazać pełnię władzy byłemu socjaliście. Powierzyli mu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa.

Zwycięski wódz

Największe zagrożenie dla polskiej niepodległości nadciągało od wschodu. Piłsudski nie czekał na rozwój wypadków. Zawarł przymierze z Ukraińcami Symona Petlury. Udana ofensywa doprowadziła do zdobycia Kijowa. Kontrofensywa Michaiła Tuchaczewskiego i armii konnej Siemiona Budionnego odmieniły bieg wypadków. Armia bolszewicka parła w szybkim marszu na Warszawę.

Sejm powołał Radę Obrony Państwa pod przewodnictwem Piłsudskiego.

13 sierpnia rozpoczęła się bitwa warszawska, zakończona ostatecznie 25 sierpnia wielkim tryumfem polskiej armii i jej naczelnego wodza.

Bolszewicy w popłochu wycofali się w głąb Rosji. 18 marca 1921 r. Polska podpisała w Rydze traktat pokojowy z Rosją.



Muzeum Wojska Polskiego

Piłsudski pod Wilnem. Obraz Ludwika Siedzińskiego

Dylematy

Marszałek nie chciał kandydować na prezydenta RP, konstytucja marcowa nie dawała prezydentowi realnej władzy. Sejm wybrał na prezydenta Gabriela Narutowicza, który tydzień później zginął w pamiętnym zamachu. Józef Piłsudski postanowił usunąć się z polityki. Chciał poświęcić się wojsku. Przedtem wygłosił słynne przemówienie w hotelu Bristol, wyrażając swój wstręt wobec partyjniactwa i zawiści, które niszczą Polskę. Osiadł w dworku, w Sulejówku pod Warszawą. Proponowanego mu stanowiska ministra spraw wojskowych nie przyjął, uważał, że wojskiem polskim nadmiernie rządzi układ polityczny.

Krew bratnia

W maju 1926 r. Piłsudski, zaniepokojony sytuacją polityczną w kraju, zdecydował się na zamach stanu. Wiedział, że uzyska poparcie wojska. Niestety, nie udało się przejąć władzy bez rozlewu krwi. Nie ma wątpliwości, że dla Marszałka była to klęska. W pierwszym ważnym przemówieniu po przewrocie, 22 maja, wyraził nadzieję, że „Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my staśmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza”. Trzeba przypomnieć, że społeczeństwo Warszawy zdecydowanie popierało Marszałka, urządzając mu wielką owację na placu Zamkowym. On sam nie dążył do starcia i rozlewu krwi. Działania zaczepne rozpoczęły siły rządowe. Prawie 400 osób, w tym także cywilów, poniosło śmierć w tych dniach na ulicach Warszawy. To była wielka narodowa tragedia.



Album „W pierścieniu prób i ognia 1918–26”

Na moście Poniatowskiego, 12 maja 1926 r.

Ostatecznie rząd podał się do dymisji, Stanisław Wojciechowski złożył urząd prezydenta. Powstał rząd Kazimierza Bartla, w którym Józef Piłsudski został ministrem spraw wojskowych i generalnym inspektorem sił zbrojnych. Został też wybrany przez Sejm na prezydenta RP, ale godności tej nie przyjął. Prezydentem został Ignacy Mościcki. Ukonstytuowanie się nowej władzy zalegalizowało przewrót dokonany przez Marszałka.

Próba sanacji

Po majowym zamachu stanu Marszałek ogłosił potrzebę sanacji (uzdrowienia) kraju. Sejm wzmocnił rolę prezydenta, który mógł teraz wydawać rozporządzenia z mocą ustawy i rozwiązywać Sejm i Senat na wniosek rządu.

2 października 1926 r. Józef Piłsudski został premierem. Wbrew przewidywaniom, nie był to rząd złożony z dawnych kolegów partyjnych Marszałka. On sam podkreślał, że nie jest członkiem „ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską”. W ten sposób podkreślił czystość swoich intencji. Zamach majowy nie wynikał z pragnienia przejęcia władzy przez własnych stronników. Był raczej próbą ratowania Polski przed „partyjniactwem”, które Piłsudski tak często potępiał.

Zmierzch

Marszałek szybko podupadał na zdrowiu. Podał swój rząd do dymisji. Bardzo krytycznie wypowiadał się nadal na temat Sejmu, podkreślając, że posłowie nie mają świadomości, iż poprzez wybór zostali przez naród naznaczeni, ale też mają wobec narodu obowiązki, misję do wypełnienia. Marszałek ujmował to obrazowo: „Gdy jeden mówi, piętnastu chodzi po sali, załatwiają jakieś prywatne interesiki, czterdziestu głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, stu opowiada sobie anegdotki”. Czy ten obraz należy już na pewno tylko do historii?

Wszystko jest tykalne...

W sierpniu 1930 r. Józef Piłsudski po raz drugi sformował rząd. Kontynuował jednocześnie swą walkę z parlamentem, który uważał za siłę destrukcyjną w Polsce. Miał nawet powiedzieć: „Konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej; wszystko inne, panie pośle, jest tykalne!”. Jak powiedział, tak zrobił. Po rozwiązaniu przez prezydenta parlamentu, przestał działać immunitet poselski. Minister spraw wewnętrznych nakazał aresztowanie i osadzenie w twierdzy brzeskiej wielu znanych postaci polskiego życia politycznego, m.in. Wincentego Witosa, Norberta Barlickiego, Wojciecha Korfanteo, Karola Popiela i innych. Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, społeczeństwo zaakceptowało ten niewątpliwie bezprawny akt, ponieważ w wyborach parlamentarnych roku 1930 ugrupowania, związane z ruchem sanacji, otrzymały zdecydowaną większość.



Ze zbiorów J. J. Kasprzyka

W Belwederze, 1932 r.

Między Sowietami a Niemcami

Marszałek zawsze był zwolennikiem polityki równowagi między Niemcami a Sowietami. Dążył do podpisania z nimi układów o nieagresji. Aliantów szukał w Wielkiej Brytanii, Francji i wśród sąsiadów: na Łotwie, w Rumunii, na Węgrzech.

Gotów był uderzyć prewencyjnie na Niemcy, by powstrzymać ich zbrojenia, gdyby Francja na to przystała. Ponieważ zgody nie było, Marszałek podpisał z nimi deklarację o nieagresji. Miała obowiązywać do roku 1944...

Konstytucja i śmierć

W kwietniu 1935 r. przyjęto nową konstytucję, wzmacniającą władzę wykonawczą i rolę prezydenta w państwie. Pisano ją z myślą o Piłsudskim. Miesiąc później Marszałek już nie żył. Stało się to 12 maja. Pamiętamy, że także 12 maja, tyle że roku 1926, połała się braterska krew na ulicach Warszawy.

Choroba nowotworowa była bezlitosna. Nie pomógł nawet słynny wiedeński profesor medycyny Karl Weckenbach, który przybył do łóża Marszałka. Było już za późno.

Polse służył

Józef Piłsudski zmarł w Belwederze o godzinie 20.45. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją jedności narodowej Polaków. 13 maja 1935 r. wyjęto z ciała mózg i serce. Mózg był badany przez naukowców w Wilnie, serce rok później złożono, zgodnie z wolą Marszałka, w grobie jego matki na cmentarzu Rossa w Wilnie. Ciało spoczęło w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Na granitowej płycie nagrobnej umieszczono wybrane przez Zmarłego cytaty z *Wacława* i z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego, ukochanego poety Marszałka, spoczywającego z jego woli także na Wawelu: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła, niechaj umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słychać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem”. Nie brakowało „szatanów” i „cieniów” w tym życiu. Jedno jest jednak pewne. To było życie dla Polski. Bezinteresowne. Kiedyś Piłsudski powiedział: „Choć nieraz mówię o »durnej Polsce«, wymyślłam na Polskę i Polaków, to przecież tylko Polsce służyć”. Obyśmy mogli wszyscy za nim powtórzyć szczerze te słowa...



Ze zbiorów S. Rumana